

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137—8287

NR 4  
(1759)  
2010

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • KWIECIEŃ • CENA 2 ZŁ



**Chrystus zmartwychwstał!  
Prawdziwie zmartwychwstał!  
Alleluja!**





# Przejście Pana

**Kazanie Wielkanocne**  
**św. Bernarda z Clairvaux**  
(1091-1153)

(fragmety)

„W dniu tak uroczystego święta postarajmy się zgłębić, co w nim wysławiamy, a więc zastanówmy się nad zmartwychwstaniem, przejściem i nad zmianą miejsca pobytu. Chrystus bowiem, bracia moi, nie cofnął się do tego, co było, ale zmartwychwstał; nie wrócił, lecz przeszedł; nie rozpoczął na nowo swego pobytu wśród nas, ale zmienił jego miejsce. Jednym słowem to, co my dziś tak uroczyś-

cie obchodzimy, Pascha, oznacza przejście, a nie powrót. Galilea zaś, w której obiecano nam widzieć Zmartwychwstałego, znaczy, że nie zabawi On długo, lecz przejdzie dalej.

Wydaje mi się, że niektórzy z was umysłem wybiegają naprzód, odgadując, do czego zmiierzają te słowa. Powiem więc krótko: Gdyby Chrystus Pan, po śmierci na krzyżu, na nowo powrócił do życia, do naszego obecnego życia, śmiertelnego i pełnego cierpień, nazwałbym to nie przejściem, ale powrotem, nie zmianą na coś wyższego; ale powrotem do poprzedniego stanu. On jednak przeszedł teraz do nowego życia. Przeto i nas wzywa do przejścia, i nas wzywa do Galilei”.



# Modlitwa Wielkanocna

(śpiew diakona przy poświęceniu Paschału — wg tłumaczenia Leopolda Staffa)

Niech raduje się już niebieski orszak Aniołów. Niech dzieją się radośnie Boże tajemnice i niech trąba zbawienia ogłasza zwycięstwa tak potężnego Króla. Niech się raduje i Ziemia opromieniona blaskami, a gdy ją olśni świetność wiekuistego Króla, niech cały świat się poczuje wyzwolony z ciemności. Niech się raduje i Kościół, Matka nasza, ozdobiona blaskami tak wielkiej jasności i mocnymi głosami ludu, niech rozbrzmiewa ta świątynia.

A zatem, bracia najmilsi, którzy świadkami jesteście tak przedziwnej światłości tego świętego światła, wzywajcie, proszę, wraz ze mną miłosierdzia Boga. Niechże Ten, co bez moich zasług raczył mnie zaliczyć w poczet Lewitów, dziś w duszę moją wieje strugi Swego światła, bym godnie mógł wyśpiewać Chwałę Zmartwychwstałego (...).

Prawdziwie godną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby z całą gorącością serca i duszy, pełnym głosem wystawiać niewidzialnego Boga, Ojca Wszchemogącego i Jego Syna Jednorodzonego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa. On bowiem za nas Ojcu Przedwiecznemu, dług Adama spłacił i dłużny list starej winy najświętszą Krwią Swoją zmasał. Oto są święta paschalne, kiedy to zabity został baranek prawdziwy, którego krwią namaszczone odrzwią wierzących. Oto noc, kiedy wywiódłszy z Egiptu ojców naszych, synów Izraela, przeprowadziłeś ich suchą nogą przez Morze Czerwone. Oto noc, która rozjaśniła ciemności grzechu światłem słupa ognistego. Oto noc, która wszystkich wierzących w Chrystusa na całej Ziemi, wyzwoliwszy od namiętności świątowych i ciemności grzechu, przywróciła do łaski i oddała świętości. Oto noc, kiedy Chrystus, skruszywszy okowy śmierci, zwycięski, z piekieł wstąpił na niebios. Lepiej by nam było się nie rodzić, gdybyśmy nie mieli być odkupieni.

O, przedziwna dla nas łaska zmiłowania! O, niepojęte szaleństwo miłości: Dla odkupienia sług wydałeś Syna własnego! O, zaprawdę konieczny grzech Adama zgładzony śmiercią Chrystusa! O, szczęśliwa wino, któraś zasłużyła takiego mieć Odkupiciela! O, prawdziwie błogosławiona nocy, tyś jedna była godna znać czas i godzinę Zmartwychwstania Chrystusa.

Oto noc, o której napisano: **A Noc jako dzień zajaśnieje i Noc będzie mi światłością. Świętość Nocy tej wypędza zbrodnię, zmywa winy i przywraca niewinność upadłym a radość smutnym: rozprasza nienawiści, utwierdza zgodę i godzi poważnych.**

Otóż w podzięcie za łaskę tej Nocy przyjmij, Święty Ojcze, wieczorną ofiarę z tego kadzidła, jaką Ci w tym uroczystym ofiarowaniu Świecy paschalnej z pracy pszczoł przez ręce sług swoich składa Kościół Święty. Lecz my już znamy pochwały i przymioty tego Paschału, który na chwałę Bożą lśniącym pali się płomieniem. A płomień ten, chociaż na części się dzieli, gdy inne światło zapala, sam w sobie nie zna uszczerbku. Żywi się bowiem topniejącym woskiem, który matka pszczoła na utworzenie tej drogocennej pochodni do była.

O, prawdziwie błogosławiona ta Noc, która wydarła łup szatańskim mocom, a wzbogaciła lud wierzący. Noc, w której Niebios a jednoczą się z Ziemią, a Boska moc udziałem staje się człowieka. Błagamy Cię przeto, Panie, niech Paschał ten, ku chwale Imienia Twego poświęcony, nigdy nie przygasa, lecz ciągle Nocy tej ciemności rozprasza. Niech jako miła ofiara przez Ciebie będzie przyjęty i do niebiańskich światła przyłączony. Niech jego płomień jeszcze poranna gwiazda zobaczy: jutrenka owa, co nigdy nie zna zachodu; Jutrenka — Chrystus, który wró-

ciwszy z krainy śmierci, ludzkiemu rodzajowi pogodnie zaświtał.

Ciebie więc, Panie, prosimy: Zechnij nas, Twe sługi, całe duchowieństwo i lud Tobie oddany w czasie tych radości wielkanocnych pokojem obdarzyć; racz nami kierować i rządzić i w nieustannej opiece nas zachować. Wejrzyj także na tych, którzy nad nami sprawują władzę i w niewymownej dobroci Twjej i miłosierdziu skłaniaj ich ku sprawiedliwości i pokojowi, ażeby po ziemskich mozołach weszli do ojczyzny niebios wraz ze wszystkim ludem Twoim. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności z Duchem Świętym po wszystkie wieki.

Amen.

## Wielkanocny pacierz i rachunek sumienia

**Dla podniesienia na duchu i wzbudzenia większej ufności w Boże miłosierdzie, przeczytajmy wielkanocny wiersz, autorstwa nieżyjącego już Księdza — poety Jana Twardowskiego, którzy brzmi jak rachunek sumienia:**

*Nie umiem być srebrnym aniołem —  
ni gorejącym krzakiem —  
Tyle Zmartwychwstań już przeszło —  
a serce mam byle jakie.*

*Tyle procesji z dzwonami —  
tyle już alleluja —  
a moja świętość dziurawa  
na ćwiartce włoska się buja. (...)*

*I wiem, że gdy lżę swoją trzymam  
jak złoty kamyk z procy —  
zrozumie mnie mały Baranek  
z najcichszej Wielkiej Nocy.*



## Ubiegłoroczne przygotowania do Świąt Wielkanocnych w Krzykawie-Małobądku

Rekolekcje dla dzieci odbywały się w parafii w dniach 16-18 marca ub.r., dla starszych zaś od 20 do 22 marca ub.r.

Ks. proboszcz Tadeusz Budacz zaprosił wówczas nowo wyświęconego ks. Kamila Korpika z Gdyni, który głosił w tych dniach nauki rekolekcyjne i sprawował obrzędy liturgiczne



Niedziela Palmowa. Wierni ze wspaniałymi palmami. Poświęcenie palm w świątyni...

...i procesja wokół kościoła. Najpierw krzyż, za krzyżem wszystkie dzieci, później przedstawicielki kół gospodyń wiejskich, ministranci, ksiądz (również z przepiękną palmą), a następnie parafianie



Wielka Niedziela. Procesja z Przenajświętszym Sakramentem, niesionym przez ks. proboszcza Tadeusza Budacza, trzykrotnie okrążyła kościół, przy śpiewie pieśni wielkanocnych



## Chrystus zmarłychwstan jest

Chrystus zmarłychwstan jest,  
Nam na przykład dan jest,  
Iż mamy zmarłychpowstać  
Z Panem Bogiem królować.  
Alleluja!

Leżał trzy dni w grobie,  
Dał bok przebić sobie,  
Na zbawienie tobie.  
Alleluja!

Trzy Maryje poszły,  
Drogi maści miosły,  
Chciały Chrystusa pomazać,  
Jemu cześć i chwałę dać.  
Alleluja!

Gdy na drodze były,  
Tak sobie mówiły,  
Jest tam kamień niemały,  
A któż nam go odwali?  
Alleluja!

Powiedz nam, Maryja,  
Gdzieś Pana widziała?  
Widziałam Go po mecę,  
Trzymał chorągiew w ręce.  
Alleluja!

Gdy nad grobem stały,  
Rzekł im Anioł biały:  
Nie bójcie się, Maryje,  
Zmarłychwstał Pan i żyje.  
Alleluja!

## Nie zna śmierci Pan żywota

Nie zna śmierci Pan żywota,  
Chociaż przeszedł przez jej wrota,



Rozerwała grobu pęta  
Ręka święta,  
Alleluja!

\* \* \*

Adamie, twój dług spleacony,  
Okup ludzi dokończony,  
Wejdiesz w niego  
z szczęśliwymi  
Dziećmi swymi,  
Alleluja!

\* \* \*

Próżno, żołnierze, strzeżecie!  
W tym grobie Go nie znajdziecie,  
Wstał, przeniknął sklepień mury,  
Bóg natury,  
Alleluja!

## Dalsze utrudnienia dla PNKK (cd.)

Nie inaczej postępowano wobec PNKK również na innych terenach Rzeczypospolitej. Często drobne sprawy urastały do rangi wielkiego problemu. Przykładem może być pochowanie zwłok Józefa Tarnowskiego w dniu 5 stycznia 1929 r., na cmentarzu rzymskokatolickim na Woli przez duchownego PNKK, ks. Mariana Piechocińskiego (1887-1930). Sprawą zainteresował się osobiście arcybiskup warszawski kard. Aleksander Kakowski, który powiadamiając o tym fakcie Wojewodę Warszawskiego zauważył, iż ks. M. Piechociński był „ubrany w szaty duchowne księdza katolickiego”. Toteż kardynał wyrażał przekonanie, że władze państwowe i w tym przypadku „zastosują postępowanie zgodne z prawem i tradycją kościelną”. Na skutek dalszej interwencji arcybiskupa warszawskiego, Komisarz Rządu m.st. Warszawy w dniu 18 lutego 1929 r. wydał nakaz ekshumacji zwłok J. Tarnowskiego i pochowania ich na cmentarzu bródnowskim „w części specjalnie przeznaczonej dla grzebania chrześcijan niekatolików, nie mających własnych cmentarzy”. Komisarz Rządu dostosował się tu wiernie do wskazówek arcybiskupa warszawskiego, dołączając do swej decyzji pismo „wnioskodawcy” — kard. A. Kakowskiego.

Biskup łucki A.P. Szelązek w swych licznych pismach kierowanych do Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra WRiOP prosił o „użycie wpływu” władzy świeckiej dla likwidacji parafii Kościoła Narodowego na Wołyniu, usunięcia duchownych tego Kościoła oraz niedopuszczenia w przyszłości do działań na Wołyniu przedstawicieli tego Kościoła i tworzenia się jego ognisk. W danym przypadku chodziło o działalność grupy bpa W.M. Farona, nie będącego już wtedy w łączności z PNKK i bpem F. Hodurem. Stanowisko swe

bp A.P. Szelażek uzasadniał racjami społeczno-politycznymi.

W kontekście dotychczasowych wywodów, bliższego omówienia wymaga problem wolności sumienia i wyznania w świetle postanowień ustawy zasadniczej. Otóż, jak wiemy, podstawę prawną wolności sumienia i wyznania w owym okresie stanowiła Konstytucja z dnia 17 mara 1921 r., która w rozdziale V, zatytułowanym „Powszechnie prawa i obowiązki obywatelskie”, zawierała obszerny rejestr wolności obywatelskich. Konstytucja poświęcała sprawom wyznaniowym kilka artykułów, regulując w nich podstawy systemu stosunków między państwem a wyznaniem. W art. 111 proklamowała ona podstawową normę wolnościową, poręczając wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania. W myśl tego artykułu żaden obywatel nie mógł być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom. Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego — stanowiła Konstytucja — mają prawo wolnego wyznania zarówno publicznie, jak i prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religii lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej.

Była to jednak tylko deklaracja. W praktyce bowiem władze administracyjne i sądy zajmowały stanowisko wręcz przeciwne.

Opierając się na kodeksach karnych odziedziczonych w spadku po trzech zaborcach (obowiązujących aż do dnia 1 września 1932 r., tj. do czasu wejścia w życie jednolitego dla całego Państwa Polskiego kodeksu karnego, przystosowanego do nowych warunków społeczno-politycznych) w licznych przypadkach wytaczano duchowieństwu i wiernym wyznań mniejszościowych karne procesy religijne. Ograniczano obywateli w przysługującym im prawach konstytucyjnych. Odnosi się to także do osób nie należących do żadnego wyznania. Ważną rolę odgrywał w tym kler rzymskokatolicki, który — jak już powiedziano — wywierał presję na aparat policyjno-administracyjny i sądy, a skutkiem tego były szykany administracyjne, ekscesy bojówek, konfiskaty czasopism itp.

## Pieśni Wielkanocne



### Otrzyjcie już łzy, płaczący

Otrzyjcie już łzy, płaczący,  
Żale z serca wyzujcie,  
Wszyscy w Chrystusie wierzący,  
Weselcie się, radujcie,  
Bo zmartwychwstał samowładnie,  
Jak przepowiedział dokładnie.  
Alleluja! Alleluja!  
Niechaj zabrzmi Alleluja!

\* \* \*

Darmo kamień ciężki, wielki,  
Oprawcy na grób włożyli,  
Darmo dla pewności wszelkiej,  
Zbrojnej straży użyli,  
Na nic pieczęć, straż i skała  
Nad grobem Pana się zdała.  
Alleluja! Alleluja!  
Niechaj zabrzmi Alleluja!

\* \* \*

Bóg wszechmocny, Bóg natury,  
Wyższy nad wszystkie twory,  
Wstaje z grobu, kruszy mury,  
Nie zna żadnej zapory.  
Straż zdjęta trwogą upada,  
I prawie sobą nie włada.  
Alleluja! Alleluja!  
Niechaj zabrzmi Alleluja!

### Wesoły nam dzień dziś nastał

Wesoły nam dzień dziś nastał,  
Którego z nas każdy żądał:  
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,  
Alleluja! Alleluja!

\* \* \*

Król niebieski ku nam zawitał,  
Jako śliczny kwiat zakwitał,  
Po śmierci się nam pokazał.  
Alleluja! Alleluja!

\* \* \*

Piekielne moce zwojował,  
Nieprzyjaciela podeptał,  
Nad nędznymi się zmiłował.  
Alleluja! Alleluja!

\* \* \*

Do trzeciego dnia tam mieszkał,  
Ojce święte tam pocieszał,  
Potem iść za sobą kazał.  
Alleluja! Alleluja!

\* \* \*

Którzy w otchłaniach mieszkali,  
Płaczliwie tam zawołali,  
Gdy Zbawiciela ujrzeli.  
Alleluja! Alleluja!

\* \* \*

„Zawitaj przybywający,  
Boże Synu wszechmogący,  
Wybaw nas z piekielnej mocy”.  
Alleluja! Alleluja!

\* \* \*

Wielkie tam wesele mieli,  
Gdy Zbawiciela ujrzeli,  
Którego z dawna żądali.  
Alleluja! Alleluja!



# Starokatolicyzm

**W starokatolicyzmie Kościół (jeden, święty, katolicki i apostołski) ma charakter episkopalno-koncyliarny. W tym kierunku prowadzone są badania teologiczne, odwołujące się do niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia oraz odnowy katolicyzmu w XIX wieku (prowadzonej przez: J.M. Sailer i H.v. Wassenberg, aż do J.A. Möhlera i A. Günthera).**

Dla starokatolików to teologia pierwszego tysiąclecia tworzy przestrzeń, która umożliwia spotkanie teologów starokatolickich, prawosławnych i rzymskokatolickich. Starokatolicyzm, a zwłaszcza jego początki, to biografie znakomitych uczonych, pokolenie klasycznej teologii starokatolickiej: Johann Josef Ignaz von Döllinger (1799-1890), Johann Friedrich (1836-1917), Philipp Woker (1848-1924), Johann Friedrich von Schulte (1827-1914), Franz Heinrich Reusch (1825-1900), Josef Hubert Reinkens (1821-1896), Eduard Herzog (1841-1924), Eugène Michaud (1839-1917), Theodor Weber (1836-1906), Friedrich Michelis (1815-1886) i inni.

Większość twórców starokatolicyzmu to przedstawiciele teologii historycznej, którzy podkreślali, że do istotnych problemów współczesnej refleksji teologicznej należy problem władzy i autorytetu oraz stosunek Kościołów lokalnych do Kościoła powszechnego. Starokatolicyzm wykazuje, iż opisane w Nowym Testamencie relacje między Apostołem Piotrem a Dwunastoma są właściwym modelem sprawowania władzy w Kościele. Döllinger pisał: stolica Piotrowa winna być przede wszystkim siedzibą prawdy i twierdzą niezachwianej wiary, przyczyniając się do umacniania wszystkich w wierze". Starokatolicyzm — przyjmując starokościelne zasady wiary pierwszego tysiąclecia — odrzuca papiesko-centralistyczne pojmowanie Kościoła; odrzuca dogmaty papieskie Soboru Watykańskiego I (1870 r.). Starokatolicycy przyznają biskupowi Rzymu jego dawny, historyczny prymat (*primus inter pares*), przyjęty przez sobory ekumeniczne i Ojców Kościoła.

Od początku starokatolicyzm podkreślał znaczenie Pisma Świętego i Tradycji, co wyraźnie wskazuje, iż idzie tu o znacznie głębszy problem, niż tylko o opozycję wobec dogmatów papieskich, które stanowiły z całą pewnością zwornik dogmatycznego i prawnokościelnego systemu, którego punktem centralnym była określona wizja Kościoła. Starokatolicyzm wychodzi z rozumienia Kościoła opartego na posłannictwie Jezusa, nauce Apostołów oraz na wierze i życiu starego Kościoła. Istotną rolę w określeniu podstaw starokatolicyzmu spełnia *Deklaracja Utrechcka*, która — odrzucając watykańskie dekryty z 18 lipca 1870 roku — zachowuje starokościelną zasadę, wypowiedzianą przez św. Wincentego z Lerynu w zdaniu: „Trzymamy się tego, co zawsze, co wszędzie, co przez wszystkich było wyznawane, to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie” — te trzy kryteria nie muszą być spełnione jednocześnie. Wincenty z Lerynu chciał znaleźć formalne kryterium (posiadające wartość idei regulatywnej), określające granice, w ramach których realizuje się katolickość Kościoła. Pragnie on oddzielić herezję od wiary katolickiej, pragnie podkreślić znaczenie dowodu z Tradycji. Jego zdaniem, przedmiotem wiary jest tylko to, w co wyraźnie wierzono wszędzie, albo zawsze, albo wszyscy.

Reprezentantem obowiązującej nas katolickiej tradycji kościelnej może być tylko jeden i cały Kościół, przekazujący jedność wiary „zgodnej z całością”. Dlatego wiążąca jest Tradycja zawarta w Symbolach ekumenicznych i w powszechnie uznanych dogmatycznych orzeczeniach

Soborów ekumenicznych niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia. Starokatolicy, powołując się na Tradycję *niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia*, rozumieli wyrażenie *niepodzielony*, jako *terminus ad quem* — jako okres, który zakończył podział między Kościołem Wschodu a Zachodu (X w.). Do tego czasu Kościoły te były związane jednością wyznawanej wiary; mimo istnienia kwestii spornych, istniała zgoda w takich sprawach, jak struktura Kościołów lokalnych i ich jedność (tolerowane były różnice tradycji liturgicznych i duchowych). Z tego wynika, że kryterium *niepodzielony Kościół* ma raczej charakter regulatywny.

Starokatolicyzm podkreśla normatywne znaczenie zasad wiary starego Kościoła pierwszego tysiąclecia, zawartych w artykułach Symbolu wiary, w nauce Ojców Kościoła i w orzeczeniach dogmatycznych pierwszych siedmiu soborów powszechnych: Nicea (325 r.), Konstantynopol (381 r.), Efez (431 r.), Chalcedon (451 r.), Konstantynopol (553 r. i 680 r.), a także Nicea (787 r.); określających wspólną świadomość wiary jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła i dających wyraz jedności wszystkich Kościołów lokalnych w jednym świętym Ciele Chrystusa. Powszechność tych soborów nie była dana w momencie ich zwołania, ale stała się w wyniku swobodnego uznania (receptji) ich przez całość (*pleroma*) Kościoła.

Starokatolicy nauczają, że do Tradycji apostołskiej należą: kanon Pisma Świętego; najstarsze wyznanie wiary, potrójny urząd kościelny (biskup, prezbiter, diakon). Pismo Święte jest bezsprzecznie główną regułą wiary, natomiast autentyczna Tradycja, tj. nieprzerwany, częściowo ustny, częściowo pisemny przekaz nauki, głoszonej najpierw przez Chrystusa, a następnie przez Apostołów, jest autorytatywnym (zgodnie z wolą Bożą) źródłem poznania dla chrześcijan. Natomiast źródłami teologicznymi są dokumenty Unii Utrechckiej, wszystkie ważniejsze dokumenty kościelne i prace teologów starokatolickich. Starokatolicyzm torował sobie drogę, opierając się na podwójnych podstawach: starego Kościoła pierwszego tysiąclecia i otwarcia na wymogi współczesności. Taka postawa sprzyjała wielu zmianom w Kościołach starokatolickich: wprowadzenie języka ojczystego do liturgii, rozróżnienie między dobrowolnym a przymusowym celibatem kapłana, wzmocnienie stanowiska biskupów i ludzi świeckich, tworzących życie synodalne, ekumeniczne otwarcie na inne Kościoły. Starokatolicyzm postawił sobie następujące zadanie: a) pozytywny przykład reformy wspólnoty katolickiej, b) świadka katolickości i c) dążenie do przywrócenia kościelnej jedności; ta trzecia perspektywa stała się szczególną cechą starokatolicyzmu.

Klucz do zrozumienia starokatolicyzmu leży przede wszystkim w zrozumieniu, że stoi on na straży jedności Kościoła katolickiego; dlatego trzyma się on zasady św. Wincentego z Lerynu (zasady katolickości) oraz dogmatycznych orzeczeń starego Kościoła, a szczególnie postanowień pierwszych siedmiu soborów ekumenicznych. Z tym jest związany *consensus catholicus* (sobór prowincjonalny Kościoła Utrechckiego, 1763 r.), tworzący przestrzeń wolności szkół teologicznych i wielości teologumena (osobistego pojmowania wiary przez poszczególne teologów). Do tego należy dodać 9. tezę I Konferencji Unijnej w Bonn (14-16 września 1874 r.): „Podczas, gdy Pismo Święte jest uznane główną zasadą wiary, uznajemy, że autentyczna Tradycja, to jest nieprzerwany, częściowo ustny, częściowo pisemny przekaz nauki, głoszonej



# LIST PASTERSKI

## na Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego A.D. 2010

„Wesoły nam dzień dziś nastał,  
którego z nas każdy żądał.  
Tego dnia Chrystus  
zmartwychwstał,  
Alleluja, Alleluja!”



Zmartwychwstanie — mal. Fra Angeliko

### Umiłowani, Siostry i Bracia w Chrystusie Zmartwychwstałym!

Słowa powyższej pieśni rozbrzmiewają potężnym echem, głosząc radość dnia dzisiejszego. Rezurekcyjne dzwony potęgują prawdę: *Pan rzeczywiście zmartwychwstał!* Obchodzimy dziś w Kościele największą uroczystość upamiętniającą zmartwychwstanie Chrystusa. Wspominamy, czcimy, rozważamy, a przede wszystkim uczestniczymy poprzez liturgię w największym wydarzeniu w historii świata — w powstaniu ze śmierci Jezusa z Nazaretu. To pierwsza i podstawowa prawda naszej wiary. Prawdę tę potwierdza św. Paweł Apostoł w Liście do Koryntian: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor 15, 14).

Zmartwychwstanie stanowi potwierdzenie tego wszystkiego, co Jezus czynił i czego nauczał. Jest potwierdzeniem tego, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym, umiłowanym i posłanym, aby dać świadectwo prawdzie: „Oto dzień, który sprawił Pan, radujmy się zeń i weselmy” (Ps 118, 24).

### Ukochani w Chrystusie Panu!

Gdy umierają nasi najbliżsi, tak bardzo nam bliscy, kochani — wraz z ich śmiercią umieramy powoli i my, przygnieceni bólem rozstania. Wołamy

w rozpacz: *Dlaczego? Wołamy tak długo, aż ktoś podejdzie do nas i wypowie pocieszające słowa: Nie płacz. Oni żyją. Oni nie poszli do nikąd. Żyją w chwale naszego Zbawiciela, który prawdziwie zmartwychwstał.* Dzień dzisiejszy mówi to wszystkim, którzy bezradni i zrozpaczeni stoją nad grobami swoich bliskich. Jezus Chrystus zmartwychwstał jako „pierworodny wśród umarłych” (Dz 26, 23; Kol 1, 18; Ap 1, 5). „Ten, co wskrzesił Chrystusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała” (Rz 8, 11).

### Drodzy, Siostry i Bracia!

W Wielki Piątek wydawało się, że wraz ze śmiercią Jezusa wszystko na zawsze zostało skończone. Zdawać by się mogło, że jest to już straszny koniec wspaniałego życia i cudownej nauki naszego Zbawiciela. Nieprzyjaciele Jezusa byli pewni swego zwycięstwa. Byli pewni, że śmierć Jezusa na krzyżu, złożenie Jego ciała do grobu, położy kres Chrystusowej nauce i cudom.

Jak wielki ból przeżywali przyjaciele Jezusa — Jego uczniowie. Oni całkowicie zaufali Jezusowi. Zostawili swoje domy, swoje zajęcia i poszli za Nim i z Nim. Oddali Mu wszystko. A teraz On umarł. Wraz ze śmiercią swego Mistrza stracili wszystko, ogarnęło ich zwątpienie i ze smutkiem powtarzali: „A myśmy się spodziewali”. Ufali Jezusowi. Św. Piotr wyznał przecież: „Ty jesteś Chrystusem” (Mk 8, 29). Niektórzy z nich odeszli — wrócili do tego, co kie-



dys zostawili. Natomiast Ci, którzy pozostali, siedzieli razem, zdezorientowani, przygnębieni, pełni bólu i rozpacz.

Po upływie szabatu niektóre z niewiast: Maria Magdalena, Maria, Matka Jakuba i Salome nakupiły wonności, żeby wspólnie pójść i namaścić Jezusa. Wczesnym rankiem przychodzą do miejsca, gdzie Go złożono. Zdumione spostrzegają, że kamień od wejścia do grobu jest już odsunięty, a w grobie nie ma ciała Jezusa. Widzą natomiast młodzieńca w bieli, który uspokaja je i oznajmia: „Nie bójcie się. Wiem, że szukacie Jezusa z Nazaretu. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział” (Mt 28, 5).

W sercach niewiast budzi się niedowierzenie. Jakże im trudno było zrozumieć słowa, które usłyszały, że Jezus zmartwychwstał. Biegają do uczniów Jezusa, oznajmiając, że grób jest pusty. Apostołowie Piotr i Jan przybywają natychmiast do grobu i stwierdzają, że rzeczywiście grób jest pusty, jak powiedziały niewiasty. Jan zobaczył i uwierzył. Janowi do uwierzenia w to, że Pan zmartwychwstał, wystarczyło, że ujrzał pusty grób i pozostawione płótno.

Wieczorem w Wieczerniku, tam gdzie przebywali uczniowie, sam Jezus stanął pomiędzy nimi. Uczniowie przestraszeni i pełni lęku pomyśleli, że widzą zjawę. Wtedy Jezus pełen miłości powiedział do nich: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w sercach waszych? Popatrzcie na moje ręce i nogi: To Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: Duch nie ma Ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam” (Łk 24, 38-39).

### **Ukochani w Chrystusie Panu!**

W tym uroczystym dniu Zmartwychwstania Pańskiego staje przed nami sam Jezus Chrystus i mówi do nas, jak kiedyś powiedział do swoich uczniów w wieczerniku. *Czemu jesteście smutni i czemu wątpliwości budzą się w waszych sercach. To Ja jestem. Radujcie się. Oto Ja jestem z wami. Jestem z wami w każdej chwili waszego życia.*

Zmartwychwstały Chrystus, który jest dziś wśród nas, podczas tej Mszy świętej, zapewnia nas, że tak jak On przewyciężył zło i śmierć, my również zło i śmierć przewyciężymy; jeżeli tylko otworzymy dla Niego nasze serca. Dlatego mówi dziś do nas: *Nie bójcie się! Nie bójcie się chorób, smutku, cierpienia, odrzucenia, a nawet śmierci. Nie ma bowiem takiej bolesnej sytuacji, z której przy Mojej pomocy nie moglibyście się podźwignąć.*

Współczesny świat, borykający się z różnymi problemami, potrzebuje tej radosnej nowiny Zmartwychwstałego Chrystusa. Potrzebuje świadków Zmartwychwstania. Potrzebuje każdego z nas. Głośmy z radością, że Chrystus zmartwychwstał.

Głośmy, że miłość jest mocniejsza od nienawiści. Głośmy, że Zmartwychwstanie jest życiem, które jest silniejsze niż śmierć, rozłąka, czy wszelkie nieszczęście. Życie jest silniejsze niż smutek czy samotność rozstania.

Z dobrą nowiną o Zmartwychwstaniu Pańskim pragnęlibyśmy dotrzeć do tych zwłaszcza, którzy trwają w obojętności, którym trudno jest z jakichś, im tylko znanych powodów, rozpaść w sobie iskrę nadziei. W dzisiejszych czasach coraz więcej jest ludzi, którzy potrzebują bodźca do głębokiego wewnętrznego przeobrażenia się — przeobrażenia, które dało by im ponownie siłę do życia. Nieśmy więc dzisiejszemu światu świadectwo prawdziwej, uzasadnionej nadziei. Głośmy z radością, że tak jak Chrystus zmartwychwstał i my zmartwychwstaniami. Chrystus zwyciężył! Radujmy się w tym dniu i każdego dnia. Radujmy się z całego serca i rozgłaszajmy wszystkim tę radosną nowinę: **Chrystus Zmartwychwstał, Alleluja!**

### **Najmilsi w Chrystusie Panu!**

Wielkanoc to radosna Uroczystość dla Wszystkich Ludzi Dobrej Woli, to „Święto świąt” i „Uroczystość uroczystości”. Ale nie tylko sama uroczystość. To dzień wielkiej dobroci Boga dla nas.

Przybywamy do świątyni, aby podziękować Panu Bogu za dar Zmartwychwstania. Jezus Chrystus uwolnił przez swoją krew cały świat. Podzielmy się tą radością i dobrocią. Niech radosne „Alleluja!” obejmie nie tylko nasze rodziny, ale i cały świat. Wraz ze Zmartwychwstaniem Syna Bożego otrzymaliśmy szansę nawrócenia się i odrodzenia do głębszego życia wewnętrznego.

Przeżywając godnie to Wielkie Święto Zmartwychwstania, Święto Radości, w gronie najbliższych i dzieląc się poświęconym pokarmem, życzymy sobie, by Zmartwychwstanie Pańskie umocniło naszą wiarę i dało nam siłę do pokonywania trudności życiowych oraz ufność w bezgraniczne Boże miłosierdzie.

Życzymy Wam wszystkim, aby Ten który prawdziwie zmartwychwstał, zmartwychwstał także prawdziwie i w Waszych sercach. Niech serca Wasze przepelnione zostaną miłością Zmartwychwstałego, abyście w radości przeżywać mogli tajemnice świąt Wielkiej Nocy.

**Wam wszystkim, Drodzy Bracia i Siostry, z serca błogosławimy: „W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego!”.**

**W imieniu Kolegium Biskupów**

**Bp Wiktor Wysoczański**

**Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP**



# Jakie są podstawowe dokumenty Unii Utrechckiej?

Interesując się starokatolicyzmem trzeba znać przede wszystkim trzy podstawowe dokumenty Unii Utrechckiej. Oto one:

1. *Deklaracja Utrechcka Biskupów Kościołów Starokatolickich z 24 września 1889 roku*;

2. *Umowa Biskupów Starokatolickich Zjednoczonych w Unii Utrechckiej*;

3. *Regulamin Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej*.

Spśród tych trzech tekstów *Deklaracja Utrechcka* jest z pewnością dokumentem podstawowym. Nie ma ona jednak charakteru wyznania wiary; nie było to zamiarem jej autorów. *Deklaracja Utrechcka* przedstawia jedynie te problemy, które zagrażają wspólnocie Kościołów starokatolickich. Nawet akapit 1, zawierający proklamację, aby trwać przy zasadzie św. Wincentego z Lerynu i przy „powszechnie uznanych dogmatycznych orzeczeniach Soborów ekumenicznych niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia”, ma na celu przewyższenie konfliktów, które dzieliły Kościoły starokatolickie. Mówi się tylko o wspólnocie uznanych orzeczeniach dogmatycznych Soborów powszechnych pierwszego wieku, oraz o treści pierwszej podstawowej zasady swego postępowania, zgodnie z którą członkowie Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich dotychczas spełniali swój urząd biskupi i chcą go spełniać w przyszłości. „Trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane, to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie”. Natomiast w punktach 2, 3, 4 wymieniono konkretne dogmatyczne orzeczenia, które zostały odrzucone, a więc pewnego rodzaju negatywne wyznanie wiary. Te odrzucone orzeczenia posiadają różne znaczenie. W punkcie 2 odrzuca się „watykańskie dekrety z 18 lipca 1870 roku o nieomyślności i uniwersalnej jurysdykcji, uznając jednocześnie znaczenie „historycznego prymatu” biskupa Rzymu, jako *primus inter pares*”.

Pod wpływem „dziesiętszej sytuacji ekumenicznej” — znacznie zostało rozszerzone rozumienie tego problemu, czego przykładem mogą być: *Tezy dotyczące prymatu*, przyjęte przez XII Międzynarodową Konferencję Teologów Starokatolickich (8-13 września 1969 r.) oraz Oświadczenie Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich z 18 lipca 1970 r. na temat *Prymatu w Kościele*. Sprezycyzowania te przyczyniają się w istotny sposób do praktycznego i teologicznego ważnego dialogu pomiędzy teologami rzymskokatolickimi a starokatolickimi.

## cd. ze str. 7

najpierw przez Chrystusa, a następnie przez Apostołów, jest autorytatywnym (zgodnie z wolą Boga) źródłem poznania dla wszystkich kolejnych pokoleń chrześcijan”. W tym obszarze powstawał starokatolicyzm, który — krocząc drogą ekumenizmu — kształtował swą teologię w dialogu przede wszystkim z Kościołem Wschodu. Chodzi tu szczególnie o takie problemy teologiczne, jak: wyzwalanie i utrwalanie katolickości, zachowanie realnej obecności i charakteru ofiary w pojmowaniu Eucharystii, zależność między Pismem a Tradycją, rozumienie i liczba sakramentów, biblijne uzasadnienie urzędu biskupiego w sukcesji apostoelskiej, *Filioque* — formuła starego kościelnego symbolu, uznanie anglikańskich święceń, a szczególnie rozumienie Kościoła i dialog z Kościołem Wschodu.

Starokatolicyzm podejmuje problemy teologiczne w napełnionej ekumenizmem wolnej myśli teologicznej, powołując się na uchwały soborów pierwszego tysiąclecia, oraz uzasadnienia Pisma i Tradycji (zob. W. Küppers, *Die altkatholische Position heute im Rückblick auf Vatikanum I*, IKZ 60, 1970). W starokatolickich rozważaniach ważne miejsce zajmuje kwestia oceny historii soboru

W punkcie 3 *Deklaracji* odrzucono „deklarację Piusa IX z 1854 r. o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi”, natomiast w punkcie 4 odrzucono bulle *Unigenitus*, *Auctorem fidei*, *Syllabus* i (w punkcie 5) orzeczenia Soboru Trydenckiego tylko o tyle, o ile nie są one zgodne z nauką starego Kościoła. Zważywszy, że bulla *Unigenitus* i *Auctorem fidei* zna obecnie niewielu ludzi, a stanowisko wobec Soboru Trydenckiego jest bardzo enigmatyczne, *Deklaracja Utrechcka* ma charakter dokumentu historycznego.

We wstępie do *Umowy Biskupów Starokatolickich* — obok „wzajemnych stosunków” między biskupami — mówi się o „sprawie stosunków kościelnych między kierowanymi i reprezentowanymi przez nich Kościołami”, a w artykule 1 oświadcza się, że „Kościoły kierowane i reprezentowane przez biskupów zjednoczonych w Unii Utrechckiej pozostają ze sobą w pełnej wspólnocie kościelnej”. Podobnie w artykule 2 podkreślono pewną dwoistość: „wspólnoty biskupów i ich Kościołów”, a zakończenie artykułu 5. punkt 4 stwierdza: „W tych sprawach biskupi będą działać za zgodą swoich Kościołów”. Z tego wynika, że biskup wraz ze swym prezbiterium wyraża jedność, i to tak dalece, że nie można oddzielić biskupa od Kościoła. A więc wspólnota biskupów nie jest możliwa bez wspólnoty ich Kościołów. Biskupi uważają się więc za kierowników i reprezentantów swych Kościołów, ale nic nie mówi się o tym, jak dokładnie należy rozumieć to kierownictwo i reprezentowanie.

*Regulamin MKBS* uchwalony w dniu 12 września 1974 r. stwierdza, że Arcybiskup Utrechtu jest prezydentem MKBS. Z tego nie wynika przekonanie, że Arcybiskup Utrechtu jest przełożonym biskupów starokatolickich; arcybiskupem wszystkich Kościołów starokatolickich. Jego jurysdykcja metropolitalna odnosi się jedynie do biskupów holenderskich. „Przewodniczy on Konferencji”, ponieważ swój urząd sprawuje w najstarszej historycznie siedzibie biskupiej Unii.

Dokumenty Unii Utrechckiej zostały dwukrotnie zmieniane — pierwszy raz w dniu 15 października 1952 roku, drugi zaś — w dniu 12 września 1974 roku. Obie zmiany dotyczyły *Umowy Biskupów Starokatolickich* i *Regulaminu MKBS*, nie dokonano zmian w *Deklaracji Utrechckiej*.

i znaczenia koncyliarnego wymiaru Kościoła dla jego jedności (zob. W. Küppers, *Rezeption, Prolegomena zu einer systematischen Überlegung*, w: *Konzil und die ökumenische Bewegung*, Genewa 1968). Teologia starokatolicka znalazła swój szczególny wyraz w sześciu urzędowych deklaracjach Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, od 1889 do 1976 (zob. U. Küry, *Dokumenty*, w: *Kościół starokatolicki*); a jej nowe zadania skonfrontowano w latach 1975-1987 podczas dialogu teologicznego z Kościołami prawosławnymi, zakończonego wspólnie przyjętymi tekstami, dotyczącymi najważniejszych orzeczeń wiary (tamże, s. 556-601). Inne problemy teologiczne wyływają z artykułu 5. *Deklaracji Utrechckiej*: „Nie uznajemy orzeczeń Soboru Trydenckiego dotyczących dyscypliny, a orzeczenia dogmatyczne uznajemy tylko o tyle, o ile są one zgodne z nauką starego Kościoła”; chodzi tu o problem kościelnej ważności decyzji w sprawach wiary, podjętych przez zachodni Kościół katolicki, po rozłamie Wschodu i Zachodu. Z tego wynika zadanie krytycznego badania tysiącletniej zachodniej teologii katolickiej, pod względem jej zgodności ze starym Kościołem, a także z Pismem Świętym.



# Biały Baranek Wielkanocny

**Wielkanoc to największa uroczystość kościelna. Chrystus zmarłychwstał, tak jak obiecał! Syn Boży pokonał moce ciemności, pokonał śmierć! Przez swoją śmierć na Krzyżu i chwalebne Zmartwychwstanie, Jezus Chrystus zbawił człowieka.**

Wielkanoc to również czas wiosenny, a więc ważny okres w życiu rolnika. Do nowego życia budzi się cała przyroda.

Nic więc dziwnego, że obrzędy wielkanocne tak wiele miejsca zajmują w tradycjach na całym świecie.

**Papież Grzegorz Wielki nazwał Wielkanoc uroczystością Uroczystości (Solemnitas Solemnitatum) już w VI w.**

**Święta Wielkiej Nocy, podobnie jak święta Bożego Narodzenia, mają w Polsce wiele cech wspólnych, podkreślają nasz narodowy charakter, naszą polską gościnność, serdeczność i głęboką pobożność, dzięki którym religia i obyczaj przenika się wzajemnie. Tak jak podczas Wigilii dzielenie się opłatkiem, tak na Wielkanoc dzielenie się święconym jajkiem niosą w sobie coś wspólnego: pełne dobroci i serdeczności zwrócenie się do drugiego człowieka.**

**Jak chce tradycja, na Wielkanoc, na stole przykrytym śnieżnobiałym obrusem, stawia się baranka (zazwyczaj z cukru z czerwoną chorągiewką). W wielu domach ustawia się baranka w doniczce z zieloną trawą, co podkreśla wiosenny charakter tego święta i bardzo podoba się dzieciom. Na talerzach wokół mienia się wszystkimi kolorami piękne pisanki, kraszanki, malowanki, wyklejanki...**

**Wróćmy jednak do baranka, który jest symbolem ofiary. Tradycja chrześcijańska wiąże kult baranka z życiem Jezusa Chrystusa.**

Wizerunki baranka symbolizującego ofiarę, znajdujemy bardzo często w sztuce sakralnej: na obrazach, jako fragmenty płaskorzeźb, nawet w wystrojach wielkich ołtarzy. W starożytnej sztuce religijnej widzimy go często na pomnikach i mozaikach, niekiedy spoczywa u stóp Chrystusa lub towarzyszy św. Janowi Chrzcicielowi — przeważnie z chorągiewką lub krzyżem.

Podłoże kultu baranka jest o wiele starsze niż chrześcijaństwo, a wiąże się ściśle z wyjściem Żydów z Egiptu. Życie Izraelitów w niewoli nie było łatwe, ich plemieniu groziła zagłada. Wówczas ich przywódca, Mojżesz, postano-

nowił wyprowadzić współbraci z niewoli. Aby ukarać prześladowców, Mojżesz uprasza u Boga — Jahwe zesłanie na Egipcjan plagi śmierci. W nocy ma nadejść Anioł-Niszczyciel i pozabijać wszystkie pierworodne dzieci egipskie. Jak jednak tej rzezi mają uniknąć dzieci żydowskie? Z natchnienia Boga Mojżesz nakazuje, aby każda rodzina żydowska zarznęła jednoroczne jagnię i jego kwią wypisała znak na drzwiach swego domu — ofiara złożona z niewinnego baranka zastąpić miała ofiarę złożoną z życia dzieci wybranego przez Jahwe narodu. Mojżesz nakazał też, aby w ten wieczór spożyto mięso ofiarnego baranka z praśnym chlebem i gorzkimi ziołami. Izraelici mieli też być gotowi do szybkiego opuszczenia swych domostw. Kiedy zaś nastąpiła północ i rozpoczęło się krwawe żniwo Anioła-Niszczyciela, Żydzi, korzystając z ogólnego zamieszania, wymknęli się ze swych domów i powędrowali do swojej Ziemi Obiecanej. Na pamiątkę szczęśliwego wyjścia z Egiptu, Mojżesz, z nakazu Jahwe, ustanowił coroczne Święto Paschy.

**Szczególne jednak znaczenie ma postać baranka w symbolice chrześcijańskiej — Baranek Wielkanocny. Jezus Chrystus został skazany na śmierć w przeddzień Święta Przaśników, czyli w sam dzień Paschy, po południu. Po śmierci Jezusa nie łamano Mu kości, w przeciwieństwie do innych skazanych — w czym ewangelisci widzą wypełnienie rytualnych przepisów dotyczących baranka wielkanocnego.**

**Tradycja dopatruje się w Jezusie prawdziwego Baranka Wielkanocnego, sięgając swymi korzeniami samych początków chrześcijań-**

**stwa. Już św. Jan Chrzciciel witał Jezusa jako Baranka: „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy”. Umierając za grzechy ludzi i ich odpuszczenie, swoje męczeństwo Chrystus przyjmuje pokornie, spokojnie i milcząco: „Chrystus Pan jest barankiem, gdyż jest ofiarą obciążoną grzechem ludz-**



**kości. Bogu się ofiaruje, by grzechy ludzkie zgładził”. Widziała więc tradycja chrześcijańska w Chrystusie prawdziwego Baranka Wielkanocnego, a Jego zbawczą misję przedstawiają dokładnie w pismach i wypowiedziach Apostołowie.**

Wielkanocne baranki, zdobące nasze stoły przy wielkanocnej uczcie, to przeważnie wyroby cukiernicze lub piekarnicze. Cieszą się one ogólną sympatią. Pamiętajmy jednak o wielkiej ofierze złożonej przez tego Baranka, którego symbolicznie ustawiamy w naszym rodzinnym gronie. Pamiętajmy o ofierze naszego Pana, Jezusa Chrystusa, ofierze, która uczyniła nas dziećmi Bożymi.



# Pierwsze okupacyjne święta w Polsce roku 1940

(wspomnienie)

Święta Wielkanocne — te pierwsze, okupacyjne — utrwaliły się nam długo, a może i na zawsze w pamięci. Do świąt przygotowaliśmy się pełni wiary, nadziei i ...chyba z nadmiernym optymizmem. Zdawało się nam, że na wiosnę wszystko zmieni się na lepsze, że powtarzane przez wielu ludzi słowa nadziei: „im słońce wyżej, tym Sikorski bliżej” muszą się spełnić. Gdyby ktoś powiedział, że wojna potrwa jeszcze rok, uważalibyśmy go za niepoprawnego pesymistę. A jednak... Nikt wówczas nie przypuszczał, że pierwsza Wielkanoc w wolnym już kraju przypadnie dopiero w roku 1945 — po niemal sześćoletnich zmaganiach z najeźdźcą.

Długo przygotowaliśmy się do tych pierwszych, okupacyjnych świąt. Najwięcej kłopotów miały, oczywiście, gospodynie domu, dla których nie lada problemem było zdobycie drożdży, przypraw do pieczenia, roźdzynek itp. Zaopatrzenie w naszych miejscowych sklepach było jeszcze złe, choć wszystkie sklepy od dawna były otwarte na rozkaz okupanta.

Święta wypadły w tym roku dość wcześnie, bo już 23 marca, ale od kilku dni panowała piękna wiosenna pogoda. Święta Wielkanocne, podobnie jak Bożego Narodzenia, mają wiele uroku i pięknych tradycji. Do najmilszych zwyczajów zaliczyć należy: pisanie i farbowanie pisanek, odwiedzanie „Grobów Bożych” oraz święcenie pokarmów w Wielką Sobotę. Nie mniej piękne zwyczaje zachowały się w Wielkim Tygodniu — smutne, ale wzruszające nabożeństwa, poświęcone Męce Chrystusa. Piękne tradycje zachowały się również przy Grobie Chrystusa. Zwykle w Wielki Piątek wieczorem oraz przez całą Wielką Sobotę, aż do Rezurekcji, przy Grobie czuwała zawsze straż. Byli to zazwyczaj młodzi chłopcy z ochotniczej straży pożarnej, ubrani w dawne uniformy i takąż broń — przypominający żołnierzy postawionych ongiś przez Piłata...

Jako mały chłopiec lubiłem przychodzić do Grobu Chrystusowego, obserwować zmianę wart i stojących nieruchomo strażników z halabardami. Jakże wtedy zadrościłem strażnikowi. Ale w tym



roku nasz zacny i dzielny ksiądz musiał zrezygnować z tych chłopców — strażników w obawie przed represjami ze strony okupanta.

**Rezurekcja odbyła się jednak, jak zawsze, o godzinie 6 rano, ale bez dawnego blasku uroczystej procesji.** Każdego roku w czasie procesji organizowaliśmy strzelaninę i niesamowite detonacje, przy których pomagali nam członkowie „Strzelca”. Dzisiaj, niestety, musieliśmy zrezygnować z tego może dziwnego zwyczaju, ale jakże radosnego, podkreślającego dobitnie, że Chrystus naprawdę Zmartwychwstał! Staraliśmy się uwolnić od zarządzeń okupanta, zlekceważając je, ale rozważa nakazuje co innego.

Przy tradycyjnym święceniu jajku zabrakło wśród nas przedwcześnie zmarłej mamy oraz brata Ludwika, żołnierza września, a obecnie jeńca wojennego przebywającego w dalekim stalagu w Bonn. Nie mogą to być więc wesole święta — mimo powszechnego optymizmu, mimo pięknej pogody i mimo żarliwej wiary...

— Następne święta będziemy świętować już razem — pociesza nas wszystkich babcia. Obaj moi bracia: Stanisław, Henryk i ja jesteśmy tego samego zdania. Tylko ojciec, który pamięta dobrze Niemców z poprzedniej wojny, nie popiera naszego optymizmu.

— Kto wie — mówi z powagą — wojna może się przedłużyć. Oby tylko ojciec nie był złym prorokiem!

Po południu odwiedzili nas, jak co roku w czasie świąt, stryjek Piotr

z Michalinką. Babcia nasza (jest wspaniałą gospodynią), mimo trudnych czasów, dobrze się przygotowała na przyjęcie gości, których w naszym domu nigdy w czasie wielkich świąt nie brakowało. **Mamy tradycyjną babkę, mazurki, strucle z makiem, pasztet, wędliny, chrzan, no i — oczywiście — dobre wino, tym razem z jabłek.** Nie ma wprawdzie na naszym stole tylu smakołyków, jak każdego roku w tym dniu, ale jak na okupację i wojnę, to i tak nasza niezrównana babcia dokonała niemal cudu. Nasze prezenty świąteczne są również znacznie skromniejsze. Początkowo nastroj jest wybitnie religijno-święteczny. Wspominamy swoich najbliższych, którzy nie mogą być teraz razem z nami. **Oglądamy i podziwiamy pisaniki, które otrzymaliśmy od krewnych i chrześnych oraz od przyjaciół. Aż trudno uwierzyć, że zostały wykonane ręką ludzką.** Do najpiękniejszych należą pisaniki otrzymane od stryjecznego brata naszego ojca, Henryka, oraz własnoręcznie malowane przez naszą babcię. Potem jednak rozmowa przechodzi na bardziej świeckie tematy. Prosimy ojca, żeby nam coś zaśpiewał. Wiemy, że ojciec zacznie od pieśni wielkanocnych, jak każdego roku, w tym dniu. I tak też się stało. **Moją ulubioną pieśnią wielkanocną są „Trzy Maryje” — czyli „Chrystus Zmartwychwstał Jest”.** Właśnie ojciec, jakby odgadując moje myśli, zaczyna od tej pieśni. Po chwili śpiewamy wszyscy:

*Trzy Maryje poszły  
Drogię maści niosły  
Chciały Chrystusa pomazać  
Jemu cześć i chwałę dać.  
Alleluja...*

Po południu przyszli zapowiedziani goście. Wnieśli oni do naszego domu dużo ożywienia i ... świątecznego nastroju. Przy zastawionym stole rozmowa toczy się przeważnie na temat ostatnich wydarzeń. Od kilku dni dochodzą do nas wiadomości o działającym na naszym terenie oddziale partyzanckim. Niewielki ten oddział ma być dobrze uzbrojony i umundurowany w polskie przedwojenne mundury kawalerii. Jego działalność ma się rozwijać przeważnie na terenie kielecczyny. Oddział ten składa się wyłącznie z byłych



żołnierzy września, którzy po klęsce nie chcieli złożyć broni. Nie wiemy, jakie będą dalsze losy tych żołnierzy — na pewno bardzo trudne, ale już dzisiaj możemy im wyrazić najwyższe uznanie i cześć. Dla tych chłopców wojna we wrześniu nie skończyła się — nie uznali oni klęski wrześniowej i walczą dalej z najeżdżcą. Czy starczy im jednak wiary we własne siły? jak będą sobie radzili w czasie ciężkiej zimy? Czy potrafią zdobyć dostateczną ilość amunicji? Takie pytania nasuwają się same. Jedno jest pewne — odwagi tym chłopcom nie zabraknie. Niepokoi nas (a zwłaszcza młodzież) szeroko zakrojona akcja okupanta, której celem jest wywiezienie jak największej liczby młodziaków na przymusowe roboty do Niemiec. Pierwsza akcja niezbyt się okupantowi udała — część młodzieży wyznaczona do wywiezienia nie stawiała się na punkt zborny bądź uciekła z transportu. Tylko najbardziej bojaźliwi pojechali. Potem rozmawiamy na temat naszych sojuszników. Przez całą zimę 1939-1940 nie było żadnych działań wojennych na froncie

zachodnim. Wojska francuskie, w poczuciu całkowitego bezpieczeństwa, usadowiły się w ufortyfikowanych schronach słynnej linii obronnej Maginota. Anglicy natomiast wystali do Francji niezbyt duży korpus ekspedycyjny. Dopiero teraz zaczęło się w Anglii poważnie myśleć o wojnie... Od czasu do czasu między wojskami francuskimi a niemieckimi wywiązywała się krótkotrwała wymiana strzałów, nieszkodliwa dla obu stron — taki sposób prowadzenia wojny bardzo nas wszystkich dziwił i zastanawiał. Natomiast wytrawni politycy (a takich zawsze jest sporo) twierdzili z uśmiechem na ustach: „Już tam Francuzi wiedzą, co robią... W poprzedniej wojnie przetrzepali Szwabów, to i teraz sobie z nimi poradzą!”. Natomiast cała prasa niemiecka bardzo krytycznie, a nawet z pewną ironią, pisała o tej dziwnej wojnie: „Francuzi prowadzą wojnę siedzącą!”. Była to, niestety, prawda. We wrześniu, w najbardziej krytycznych dniach dla Polski, cała aktywność naszych sojuszni-

ków, polegała na wysłaniu patroli...

Francuzi zajęli kilka wiosek, natomiast Anglicy wysłali swoje samoloty nad miasta niemieckie i bombardowali je... ulotkami. Tak było w roku 1939 i zimą roku 1940. Wierzmy jednak, że na wiosnę będzie inaczej. Przecież we Francji utworzona została Armia Polska! Cała Polska wierzy, jak długa i szeroka, w szczęśliwą gwiazdę generała Sikorskiego

I na tych, i podobnych, rozmowach upłynął nam drugi dzień Świąt. Któż z nas mógł wtedy przypuszczać, że kilka dni później Niemcy uderzą na Danię i Norwegię, a parę miesięcy potem zajmą całą Francję! Któż myślał, że w obronie Anglii będą walczyć polscy lotnicy, że wojna rozprzestrzeni się niemal na cały świat i dojdzie do największych zbrodni w dziejach ludzkości — obozów zagłady!

(Wspomnienie napisane przez p. Czesława Bujnika, w roku 1986)

# Purpurowe bazy i anielskie skrzydła

(opowiadanie)

Zbudził nas triumfalny huk wystrzałów, rozlegający się w oddali. Za oknem piskała zięba i sikora wybuchała co chwila swym czarującym śmieszkiem. Niebo świetliste i przejrzyste, tak niezmiernie prześliczne, że nie da się to żadnymi słowami opisać, majaczyło niby widzenie samego raju. Topole o purpurowych baziach z lekka kołysały się w topieli błękitu. Między ich wierzchołkami pławił się w tych wiośnianych niebiosach błady, poranny księżyc.

Taki był wielkanocny świt.

Coraz bardziej różowe stawało się powietrze, jak gdyby pędziło także i nabierało krwią zmęczenia.

I dzwony, dzwony, dzwony. Cudowna pieśń spiżu rozlegała się wszędzie i nic jej zagłuszyć nie mogło.

Gdyśmy szli w Wielką Niedzielę na śniadanie, świeża bielizna aż kłuła nas sztywnym krochmalem.

Mieliśmy białe fartuszki i wykładane kołnierzyki.

Dziewczynki miały wielkie kokardy z niebieskiej mory we włosach, a wężły różowych fularów zakrywały chłopcom usta. Matka się śmiała. Czy to może być kiedy zapomniane?

I zjadaliśmy na śniadanie każde wierzch swojej babki, przesycony lukrem i aż wilgotny. O śmieszne, dobre czasy!

Uśmiechaliśmy się bezbrinnie i głupio, kiedy się z nami rodzice dzielili jajkiem. To było strasznie przyjemne i zawstydzające. Składali nam życzenia, a myśmy nie mogli powiedzieć ani słowa. Już nie wiem, czego nam życzyli rodzice, ale chyba Bóg wie czego, bo nam z tych życzeń jeszcze do dziś dnia szczęście do rąk szcudroliwie płynie, choć nic nie mamy i mało kim jesteśmy.

Przy śniadaniu wielkanocnym tak było wszystko zimne, że nam ręce marzły, szczególnie od rzodkiewek studzienną wodą umytych.

A potem dostaliśmy po prawdziwym pucharze słodkiego muszkatu i po kilka złotych kropeł miodu. To wprawiało nas w taki zachwyty, że wycyganialiśmy drugą porcję.

Zasypialiśmy tego dnia w zimnych i lśniących płótnach pościeli rozradowani do głębi duszy, bez jednego cienia smutku, z migotem pieśni triumfu, przenikającym nas na wskroś, brzmącym w każdziutkiej kroplici krwi.

W drugie święto jeździliśmy z matką na Sumę.

Pieśń zdawała się roznosić malutki kościół drewniany.

Oślepiąco jaśniały czepce kobiet, obciśnięte dookoła twarzy wstęga, spod której pięknie rurkowany biały brzeżek wyglądał.

Za kobietami czerniał mur chłopów, stali rzędem, każdy z płomykiem świecy przed piersią; każdy z równo uciętą grzywką włosów nad czołem i wygoloną, twarzą w przestrzeni tkwiącą twarzą. Tchnęli wszyscy z szeroko otwartych ust basowym głosem.

Tkliwie i cienko, jedną pischczatką, przywiercał krzyk pieśni wąty wtór organów i huczał ponad wszystkimi władczy głos organisty:

— Chrystus zmartwychwstał, jest!

Nam się wydawało, że ramy okien są szafirowe, ściany też. I że na poprzek ścian, aż po strop, rozłożyły się długie pióra skrzydeł olbrzymiego anioła.

Zasypialiśmy z oszołomienia. A otwarty z trudem ciężkie powieki, widzieliśmy w otwartych wierzchołkach kościoła, nad głowami klęczących ludzi świat malutki, daleki, wyraźny, aż po krańce ziemi, i obsiadujące szczyt uchylonej wtórni białe motyle.

(wg opowiadania Marii Dąbrowskiej pt.: „Wielkanoc” opisującego święta na początku XX w.)



# Młodzi pragną tradycji

**„Przywiązujemy do tego święta największe znaczenie przede wszystkim ze względu na jego charakter religijny — jest to bowiem Święto Zmartwychwstania Pańskiego!**

Cała moja rodzina jest wierząca i praktykująca. Przejawia się to m.in. w tym, że wszyscy obowiązkowo muszą być u Spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej. Nad wypełnieniem tego obowiązku czuwała i zawsze czuwa moja mama. W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę wszyscy uczestniczymy w kościele w liturgii Wielkiego Tygodnia. Uwieńczeniem, czyli takim jakby kulminacyjnym punktem, jest uczestnictwo wszystkich domowników we Mszy św. w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, na Rezurekcji.

Charakter religijny przejawia się też w specyficznym nastroju, nie smutku, lecz oczekiwania na coś wielkiego, co ma nastąpić. Od Wielkiej Środy przestrzegany jest w domowej kuchni post, zarówno pod względem doboru jedzenia, jak i umiaru w jedzeniu.

W wazonie na stole królują srebrzyste bazle (mama nazywa je kotkami), a ja, od najmłodszych lat, wybieram zawsze w sklepie najładniejszego baranka z cukru z kolorową wstążeczką u szyi.

Przygotowania do Świąt Wielkanocnych zbiegają się z robieniem w domu porządków wiosennych. Jest to generalne sprzątnięcie domu, które głównie przeprowadza mama, ale i tata w znacznym stopniu również pomaga, szczególnie przy myciu okien i sprzątnięciu ogródka. W okresie Wielkiego Tygodnia czynione są też przygotowania kulinarne do nadchodzących świąt. Najpierw robi się zakupy. Przyrządzanie wszystkich świątecznych specjałów rozpoczyna mama z bratową około Wielkiego Piątku. Oczywiście, zawsze któryś z mężczyzn pomaga w cięższych pracach, jak np. kręcenie maku na makowce. W Wielką Sobotę już wszystko jest wysprzątnięte, potrawy przyrządzone, ustawia się „święcone”. Święconkę szykuje mama — gotuje jajka, maluje je różnymi farbami. Przy malowaniu jajek pomagamy razem z bratem. Mały koszyczek, specjalnie przeznaczony do tego celu, wykłada białą własnoręcznie robioną na szydełku serwetką i wstawia do niego cukrowego baranka — symbol Paschy, kładzie kilka kolorowych jajek, kromkę chleba, sól, kawałek kiełbasy. Oczywiście,

wszystko przystraja zielonymi gałązkami bukszpanu. Nieraz tatuś siadł do doniczki trawek, by stał w niej baranek. Po południu zanosimy święconkę do kościoła.

W pierwszym dniu Świąt Wielkanocy wszyscy idą na Rezurekcję. Lubię, jak donośnie biją wtedy dzwony, głoszące Dzień Zmartwychwstania Pańskiego. W minionych latach już od wczesnego poranka słychać było strzelanie na wiwat (bardzo to z bratem lubiliśmy).

Po Mszy św., bardzo uroczystej, wracamy do domu. Tatuś otwiera zwykle w dużym pokoju okno, aby wpuścić wiosenne powietrze do domu i śpiewa: *Wesoły nam dzień dziś nastał! Alleluja! Alleluja!* Rozpoczyna się uroczyste śniadanie wielkanone. Stół jest uroczyście przykryty białym obrusem, pośrodku znajduje się święconka z barankiem, obok na talerzyku święcone jajka pokrojone na części, dalej wędliny, sałatki, chrzan i inne przyprawy, chleb. Śniadanie wielkanocne zawsze rozpoczynało się od życzeń, które jako pierwsze składał tatuś — mamie, a następnie rodzice — nam. Życzenia miały charakter bardzo osobisty, a jednocześnie religijny. Po życzeniach następowało dzielenie się jajkiem — według zasady starszeństwa, począwszy od mamy i taty, do bratowej i brata, a potem do nas, dzieciaków.

Podczas tego uroczystego śniadania rodzice wspominali zawsze, jak spędzali ten dzień w młodości w swych rodzinnych domach. Mama opowiadała, że post w jej rodzinnym domu (mieszkała na wsi) miał charakter w okresie Wielkiego Tygodnia zbliżony do pewnego rodzaju głodówki. W ogóle dawniej był to okres smutku i umartwiania. W Wielką Sobotę nie trzeba było jeździć ze święconym do kościoła, bo zamiast tego ksiądz jeździł od domu do domu i święcił już nakryty suto cały stół.

Po śniadaniu każdy z nas spędzał resztę dnia relaksowo, na rozmowach, oglądaniu telewizji, czytaniu książki itp. W pierwszym dniu świąt nigdy u nas nie chodziło się w odwiedzin.

W drugi dzień świąt, czyli w Poniedziałek Wielkanocny lub w „Lany

Poniedziałek”, też wszyscy idą do kościoła. Potem jest śniadanie. Tatuś opowiada ciekawe historyjki związane z dyngusem. Mama również opowiadała o dyngusie, jak to w jej rodzinnej wsi młodzi chłopcy „czatowali” z wiadrami pełnymi wody na dziewczęta wracające z kościoła. Zwykle mówiono, że dziewczyny oblewano „na szczęście”. Jak się okazuje, najbardziej mokra była zawsze ta najładniejsza.

Poniedziałek wielkanocny jest dniem odwiedzin: dlatego dawniej i obecnie na wsi przywiązywano dużą wagę do tego, kto pierwszy z obcych przekroczy próg chaty. Jeśli będzie to mężczyzna, szczęście nie opuści domu i domowników przez najbliższy rok. Gdy będzie to kobieta — stanie się odwrotnie. Dawniej na wsi młodzi chłopcy chodzili w Poniedziałek Wielkanocny „po dyngusie”. Mama opowiadała, że śpiewali oni i grali przy tym różne melodie — otrzymywali za swój śpiew — różne dary w naturze, zwykle jajka, ale też i pieniądze. Gdy ktoś nie otworzył przed nimi drzwi, to młodzieńcy mieli także i na tę okazję przygotowane złośliwe piosenki.

W naszej rodzinie Poniedziałek Wielkanocny jest także dniem odwiedzin, najczęściej oczekujemy przybycia kogoś z dalszej rodziny lub znajomych. Natomiast tradycje dyngusowe są u nas zachowane w symbolicznej formie — przeważnie panowie polewają panie perfumami (oczywiście, w małych ilościach).

(opowiadał Tomek M., lat 17)

Psychologowie i socjologowie akcentują potrzebę wychowania dzieci w tradycyjnej zwyczajowości, nadającej określonym dniom w roku czy określonym momentom życia człowieka specyficzny charakter i atmosferę, specyficzny kształt, stworzony dzięki nawarstwianiu się różnych elementów tradycji. Młodzież nie chce ubóstwa w tej dziedzinie. Docenia nie tylko tradycję jako „dawność”, ale i „nowość”. Wtedy, gdy brakuje kontynuacji rodzinnego przekazu, jest to traktowane często przez młodych jako zaniedbanie. Wzrost tradycji — w oczach ludzi młodych — polega na utrzymaniu „przy życiu” pięknych i różnorodnych kształtów, uformowanych przez pokolenia. Kształtów afirmujących i wyrażających głównie serdeczną przyjazną bliskość między ludźmi, szczególnie w obrębie rodziny.

Obyczaje naszych domów to konsekwencja siły tradycji. Jeśli ktoś przywiązuje do nich wagę i robi wszystko, co w jego mocy, by te obyczaje podtrzymywać, by tradycje w jego domu nie zostały zlekceważone — to dobrze, to bardzo dobrze. To siła rodziny, wyzwalacz dobra, to łącznik, który szczególnie w dzisiejszych czasach bardzo się liczy.



## Przy suto zastawionym wielkanocnym stole

**Dlaczego tak się objadamy w święta? W okresie Wielkiego Postu staramy się jeść umiarkowanie, ale gdy nadchodzą święta to... popuszczamy pasa i rzucaamy się na jedzenie. Posłuchajmy, co na ten temat mówi nasze zdrowie:**

W dużej mierze wynika to z tradycji i to nie tylko dawnej, ale i minionych kilkudziesięciu lat, kiedy to w sklepach brakowało wszystkiego, więc każdy starał się chociaż na te świąteczne dni zapewnić bliskim coś ekstra. I dzisiaj, mimo że wszystko w sklepach jest dostępne, wciąż uważa się, że święta to — pod względem ilości i jakości jedzenia — czas wyjątkowy. Na pewno wyjątkowy, ale pod innym, duchowym, względem.

Poza tym święta, a więc śniadanie wielkanocne i czy też świąteczny obiad w drugi dzień świąt, to nie jest zwykłe przyjęcie, gdzie spotykamy się w jakimś tam celu, a z boku jest szwedzki stół, z którego coś tam sobie nakładamy na talerzyk. W święta istotą spotkania jest właśnie ten stół, on jest w centrum uwagi, to tam wszyscy są skupieni.

Kolejna sprawa to pani domu, a więc gospodyni, która poświęciła wiele czasu, by starannie wszystko przyszykować. Pragniemy więc w jakiś sposób ją uhonorować, podziękować, żeby wiedziała, że nam wszystko smakuje. To sprawia, że w okresie świąt pojawia się ogólne przyzwolenie na obżarstwo.

**Czy do świątecznego obżarstwa można się jakoś przygotować, by nie zachorować z przejedzenia, a po drugie, nie dorobić się kilku dodatkowych kilogramów?**

Oczywiście można. Najlepiej jest umówić się z samym sobą: „Jakie są moje oczekiwania wobec tych świąt”, „Czy będę próbować wszystkiego w małych porcjach, czy może skosztuję tylko ulubionych potraw”. Warto cały czas sprawdzać, jak się czuję z tym, co skosztowałem.

Nasza uwaga podczas świątecznego posiłku z reguły skupiona jest na zewnątrz, a więc na tym, co leży na stole, jak to wszystko wygląda i pachnie, a nie bardzo kontaktujemy się ze sobą. Często jesteśmy świadkami sytuacji, że ktoś siedzi przy stole, je, potem wstaje i wtedy słyszymy: „Aale się najadłem!”. A to przecież można sprawdzać na bieżąco, pomyśleć: „A może już dosyć, może wystarczy”. Posłuchaj więc swojego ciała — ono da ci sygnał o sytości.

**Wiele osób tak sobie planuje: „Przez te święta pozwolę sobie na wszystko. Za to od pierwszego dnia po świątach — głodówka, tylko chleb i woda”.**



**Siedem grzechów głównych Hieronima Boscha. Obżarstwo jest jednym z nich. Pohamujmy się, nawet jeśli świąteczne jedzenie jest grzechu warte. Potem z trudem i długo będziemy rzucać zbędne kilogramy**

Tego typu podejście nie ma sensu, ponieważ do niczego nie prowadzi, podobnie zresztą jak głodzenie się przed świątecznym obżarstwem. Musimy pamiętać, że te wszystkie dodatkowe kalorie odłożą się w postaci tłuszczu. Nie spalimy go, głodząc się w następnych dniach. Organizm nie da się w ten sposób oszukać. Poza tym nasz organizm potrzebuje też białka i węglowodanów. Jedząc więc ten przystawowy „chleb i wodę”, nie dostarczymy ich w odpowiedniej ilości i organizm się na to nie zgodzi. Poza tym — bądźmy szczerzy — takie plany prawie nigdy się nie udają.

**Co zatem mamy robić, by ktoś się na nas nie obraził, że nie chcemy jeść, bo może nam nie smakuje?**

Ależ to żaden wstyd, powiedzieć: „dziękuję” i przyznać się do tego, że ma się ostatnio trochę kłopotu z wagą, dlatego też musimy ograniczyć jedzenie tych wszystkich wspianiałości.

**A jeśli naprawdę ma się wielką chęć zjeść dwie porcje jakiejś superpotrawy, to co wtedy?**

W takim przypadku trzeba samemu sobie zadać pytanie, co wybieram, czy dodatkową porcję i dodatkowe obciążenie organizmu, czy też zdrowie? Można ze sobą podyskutować: „Zjem jeszcze dwa kawałki ciasta, a jutro szybko te kalorie spalę ćwicząc na rowerze. Ale ile mi to zajmie czasu — godzinę, dwie godziny? Może jednak warto zrezygnować z tych ciastek”.

**Jakie są jeszcze inne sposoby, by bez większych konsekwencji wagiowych przetrwać święta?**

Przede wszystkim należy krócej siedzieć przy stole, a poza tym — o ile jest to możliwe — poruszać się, najlepiej na świeżym powietrzu: krótki spacer. Jeśli nie możemy wyjść z domu, spróbujmy pomóc pani domu w pracach kuchennych, sprzątanii itd.

**Co może nam pomóc w trawieniu, w przypadku, gdy dręczą nas świąteczna zgaga i niestrawność?**

Dobrze jest korzystać z herbatek ziołowych: mięta, rumianek, a także wypić zieloną czy też czerwoną herbatę, ciepłą przegotowaną wodę, i koniecznie spacer!

**Jeśli zostaje dużo jedzenia po świątach to...**

Nie tłumaczmy sobie, że „Trzeba zjeść, bo się zmarnuje” i wciskać w siebie na siłę. Może lepiej będzie, jeśli podzielimy się tym dobrem na przykład z bezdomnymi zwierzętami czy też ptakami?

**Życzymy więc sobie — na zakończenie — Wesołych i zdrowych, bardzo zdrowych, świąt!**

**rodzina**

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 3/2010.

Nakład: 1.250 egz.



„Minęły wieki, a tak jak niegdyś znicz od pogan strzeżony, tak jak pogańskie pamiątki od ludu przechowywane — pielęgnujmy dawne przodków obrzędy: to, co weszło w zwyczaj, niech zwyczajem zostanie, a to, co było, cośmy od Ojców zasłyszeli, lub sami jeszcze widzieli, przekażmy tym, co po nas przyjdą; pomni, że gdzie była przeszłość, tam i przyszłość będzie...” (Leon Potocki, r. 1854).

## Polskie tradycje i zwyczaje

# Wielkanocne palmy

Zwyczaje związane z obchodem **Wielkiejnocy** rozpoczynają się od **Niedzieli Palmowej** (dawniej zwanej jeszcze **Wierzbną** lub **Kwietną**). Wszyscy czterej **Ewangelści** opisują wjazd **Chrystusa do Jerozolimy** na pięć dni przed ukrzyżowaniem, ale tylko św. Jan wspomina, że zgromadzony lud witał Jezusa gałązkami palmowymi: „(...) wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw. Wołali: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie oraz: «Król Izraelski!» (J 12, 13). To jedno zdanie Ewangelisty Jana dało początek zwyczajowi, a jeśli nawet nie zwyczajowi, to jego treści i powszechnej dziś w całej Polsce nazwie **Niedziela Palmowa**.

Polskie palmy wykonywano zwykle z gałązek wierzbowych i leszczynowych. Legenda (jeszcze średnio-wieczna) głosi, że gdy po śmierci Chrystusa cała natura pogrążona była w żalobie, wierzba babilońska, usłyszawszy tę straszną wieść, westchnęła: „On umarł, teraz smutne moje gałęzie zwieszać się będą zawsze ku wodom Eufratu i płakać łzami jutrzeńki...”.

Palmy robiono z gałązek i ziół ustalonych tradycją, ale obowiązujący w różnych wsiach zestaw gałązek i ziół nie był jednakowy. Zgodnie ze starymi wierzeniami palmy powinny zawierać gałązkę leszczyny i wierzby, cisu, sosny lub jałowca i winorośli, nie powinny natomiast zawierać gałązki topoli (osiki). Dlaczego nie może być topoli? Otóż stara legenda tłumaczy to tak: po śmierci Jezusa, gdy cała przyroda pogrążona była w żal, sosna rzekła: „On umarł, więc na znak żalobę przybiorę ciemny kolor i szukać będę miejsc odludnych”. Winorośl, usłyszawszy smutne wieści, szepnęła: „Z żalu pociemnieją moje jagody, a z prasy, w której wyciskać je będą, spłynię »Lacrima Christi«. Cis na znak żalobę odezwał się: „On umarł, teraz będę rósł tylko na cmentarzach, pszczoła pod karą śmierci nie dotknie moich zatrutych kwiatów,

ptaki na mych gałęziach śpiewać nie będą”. Jedyne topola pozostała niewzruszona i rzekła: „Cóż mnie to obchodzi? On zmarł z powodu grzeszników, a ja jestem niewinna, zostanę taka, jaka bym”. I za ten brak uczucia liście topoli skazane zostały na wieczne drżenie. Stare legendy podają też inny powód drżenia topolowych liści: gdy żadne drzewo nie chciało użyć Judaszowi swoich gałęzi na jego zbrodniczy zamiar, jedynie topola ofiarowała mu swoje konary i od tej pory drży przed Panem Bogiem.

Takie są legendarne tłumaczenia, jakich gałązek należy, a jakich nie należy używać do układania palm.

**Chłostanie się palmami** — dla zdrowia to stary polski zwyczaj, drugim zaś jest **połykanie pączków gałązki wierzbowej** — co miało zapobiec chorobom gardła, płuc i wszelkim bólom. Czternasto i piętnastowieczne kazania kościelne wspominają też o **zwyczaju połykania „bagniątek”**. A Mikołaj Rej w *Postylli Pańskiej* (z 1556 r.) mówił: „W kwietną niedzielę kto bagniątką nie połknął, a dębowego Krystusa do miasta nie doprowadził, to już dużego zbawienia nie otrzymał”.

**Dębowy Krystus (czyli: Chrystus)** — jest jednym ze staropolskich zwyczajów związanych z tym



WESOŁYCH

ŚWIĄT

dniem. W dawnej Polsce naśladowano wjazd Zbawiciela do Jerozolimy: „Ubierano więc jednego z gospodarzy na wzór Chrystusa Pana, wsadzano go na osła i wśród wesołych okrzyków i śpiewów, prowadzono go do drzwi kościoła, gdzie stano mu pod nogi gałązki wierzby kwitnącej. W wielu wsiach gospodarze z pokorą głęboko pojętą wymawiali się od naśladowania Chrystusa siedzącego na osiołku. Dlatego rzezano w drzewie figurę Chrystusa siedzącego na osiołku. Figurę tę zaopatrzoną w kółka ciągnęli najgodniejsi i najstarsi wybrańcy wsi. Zwyczaj ten na pamiątkę triumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy był corocznie odnawiany” (M. Wargowski *Wielki Tydzień na wsi*).

Był jeszcze jeden niezwykle stary zwyczaj, który, niestety, już zanikł. Jak pisze ks. Kitowicz: „Tak więc w Kwietną Niedzielę przy procesji mali chłopcy ze szkół parafialnych występowali z oracjami wierszem o wjeździe Chrystusa do Jerozolimy i Jego męce...”. W dawnej Polsce na pamiątkę powitania Chrystusa przez lud Jerozolimy, **dzieci przynosiły na ten dzień palmy królowi polskiemu**. Oczywiście, były to dzieci z rodzin senatorskich i książęcych, a każdy najprędniejszy ród w Polsce zabiegał o to, żeby jego laturośl mogła wziąć udział w tej uroczystości. Podobnie obdarowywano palmami dostojników prowincjonalnych duchownych i świeckich. **Ubrani na biało chłopcy z palmami, po wręczeniu palmy królowi lub innemu dostojnikowi, wygłaszali ówczesną modą stosowne oracje, na ogół o treści religijnej**. Jak powszechny był to zwyczaj świadczy fakt, że w r. 1591 w Krakowie wydano specjalny podręcznik takich oracji: „Deklamacje na dzień Wielkiejnocy dla ćwiczeń pacholąt szkolnych” Stanisława Skoreckiego. Zwyczaj ten został zarzucony za panowania Jana Kazimierza, który z powodu nieustannych wojen rzadko bywał w stolicy w czasie Wielkiejnocy. Ale oracje pozostały.

W Niedzielę Palmową od dawien dawna klasztery i szkółki przykościelne wystawiały **widowiska pasyjne**, pełne pobożnych wzruszeń i godziwej nauki. Jednym z najstarszych średniowiecznych misterii pasyjnych jest „Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim”.

Z czasem deklamacje przerodziły się w improwizowane przedstawienia żaków. Aktorzy przenieśli swoje widowiska poza teren kościołów, ograniczając się do miejsc świeckich i jak w Zapusty wynurzali się w Palmową Niedzielę przebierańcy, by swoim wyglądem i oracjami w mowie związanej radować ludzi.

Dzisiaj jest inaczej. Nie ma śladu po przedstawieniach grup aktorskich, po procesjach z „drewnianym Chrystem”, nikt nie wręcza palm dostojnikom, ani nie wygłasza stosownych oracji. Nikt też nie łyka bagniątek, ani nie wygania bydła na pierwszą trawę z palmą w rękę. Obrzęd stał się skromniejszy, ale powszechność nic na tym nie straciła.